Nr. 180. Warszawa, Czwartek dnia 27 Lipca (8 Sierpnia) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 35, Kwartal. rs. 1.05, Półrocz. „ 2.10, Rocznie „ 4.20

Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80, Półrocz. „ 3.60, Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 30.
Zachód słońca o g. 7 m. 33.

Długość dnia g. 15 m. 9.
Ubyło dnia g. 1 m. 34.

Czwartek 8 Sierpnia.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwart.	Cyrjaka Męczennika
Piątek	Romana Męcz.
Sobota	Wawrzeńca M.
Niedziel.	Zuzanny P.
Poniedz.	Klary P.
Wtorek	Hipolita i Kassya·
Sroda	Euzebyusza Wyzn.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro kościół obchodzi uroczystość św. Romana męczennika.

Jutro o godzinie 9-ej i pół rano, w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na solcu, odprawioną zostanie solenna wotywa, ku czci tegoż Serca.

Jutro w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej, o 9-ej rano, odprawi się solenna ku czci Serca Pana Jezusa wotywa.

Jutro w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Archikatedralnym św. Jana, odbędzie się uroczysta wotywa.

Jutro wreszcie w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odprawi się uroczysta wotywa, z powodu tygodniowego odpustu Przemienienia Pańskiego.

Sądny dzień.

— —

Cisza niejaka nastała we Francyi po wyborach do rad generalnych.

O zamiarach Boulangera krążą wieści jaknajsprzeczniejsze.

Na giełdzie paryzkiej w tych dniach obiegała nawet pogłoska, jakoby Boulanger pozbawił się życia.

To znów rozpuszczono wieść, że zamierza uciec on do Ameryki, obawiając się, ażeby w razie uznania go winnym w zwyczajnem przestępstwie, t. j. winnym przywłaszczenia sobie pieniędzy skarbowych, nie zażądał rząd francuski wydania go od Anglii.

Boulanżyści energicznie zaprzeczają tej pogłosce i oświadczają, że generał i jego stronnicy bezustannie przygotowują się do nowej walki wyborczej—i głęboko przeświadczeni są o przyszłem zwycięztwie.

Zwłaszcza prasa bulanżerowska stara się zrzucić z generała oskarżenie o kradzież pieniędzy kraju.

W akcie oskarżenia, jak wiadomo, znajduje się obwinienie, jakoby Boulanger, przy usunięciu go ze stanowiska ministra wojny, przywłaszczył sobie 30,000 franków.

W gazecie otóż „Intrasigeant" podany jest list odfotografowany, którego autor oświadcza, że na wydatki przy powierzonej mu misyi potajemnej w Niemczech i Belgii, otrzymał od generała Boulangera 32,000 franków.

Tak więc — powiada „Intrasigeant," udowodniona jest bezzasadność i niesumienność oskarżenia.

Co do osób, przekonanych o sprzyjanie Boulangerowi, stosowane są wciąż ostre środki.

W tych dniach dana została dymisya trzem merom, za mowy, wypowiedziane przez nich w duchu bulanżerowskim.

W liczbie dymisyonowanych mężów znajduje się znany Leherissé.

Z powodu otrzymanej dymisyi, Leherissé napisał do ministra spraw wewnętrznych, p. Constants, grubijański list, w którym spotwarza ministra w przeróżny sposób, a kończy następująco:

„Przyjm pan zapewnienie najzupełniejszej pogardy mej dla pana, przyczem mam honor nie kłaniać się."

Minister wojny, Freycinet, także poszedł za przykładem swych kolegów, przystąpił bowiem również do stosowania środków represyjnych względem tych oficerów, których udział w polityce bulanżerowskiej udowodniony został dokumentami, skonfiskowanemi przez komisyę śledczą.

Dziennik „Matin" utrzymuje, że oficerowie ci przekonani zostali nie tylko co do sympatyi dla ruchu bulanżerowskiego, ale i co do czynnego udziału w propagandzie bulanżerowskiej i dostarczaniu generałowi Boulanger wszelkich potrzebnych mu wiadomości o usposobieniu wojsk.

Jeden z oficerów oskarżony jest między innemi, że sporządził listę wszystkich oficerów wojsk stojących w Paryżu, na których Boulanger mógłby liczyć, dla przeprowadzenia zamierzonego zamachu stanu.

Pierwszymi, którzy przypłacili swój bulanżeryzm, byli dwaj pułkownicy: Jacquet i Boche, których Freycinet zaliczył do rezerwy.

W Paryżu opowiadają sobie, że minister wojny w krótkim czasie każe się podać do dymisyi trzem generałom, a w tej liczbie i dowodzącemu 11 korpusem armii w Nantes, generałowi Forgemolut, który pomagał do szerzenia propagandy bulanżerowskiej w powierzonych mu wojskach.

Tak więc nastał na bulanżystów „sądny dzień."

Kronika polityczna.

— —

Anglia. Źródła angielskie donoszą o porażce derwiszów w Egipcie, porażce tak poważnej, iż za początek końca kampanii angielskiej na granicach Sudanu uważaną być może.

Wódz derwiszów, Wad-el-Njumi, poniósł śmierć na polu bitwy, która trwała przez dzień cały i odznaczyła się znacznym krwi przelewem.

Prócz głównego wodza, towarzysz jego, Abdel-Halim, i ośmiu emirów padło pod kulami angielskiemi.

W potyczce brały udział dwa tysiące piechoty i 500 żołnierzy jazdy, a zwycięztwo odniesione przez generała Gren-

---

69

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

Rozmowa była nader ożywiona.

Antykwaryusz w wybornym był humorze.

Swieże wiejskie powietrze i zapach kwiatów, tego człowieka żyjącego w atmosferze starych papierów, upajały prawdziwie.

— Masz pan przepyszną posiadłość, kochany panie doktorze!—wykrzyknął nagle.—Czy nie raczył byś pan pokazać mi jej szczegółowo?...

— Najchętniej... zaraz ją zwiedzić pójdziemy — odpowiedział Jakób Lagarde.

Trzej panowie powstali i zaczęli się przechadzać po cienistej alei nad brzegiem Marny.

Fauvel co chwila wydawał okrzyki zachwytu.

Wyszli nad brzeg większej odnogi Marny.

Antykwaryusz wskazał ręką na stronę przeciwną.

— Spojrzyjcie no tam, na wprost, panowie — rzekł — to jakiś rybak, co zna swoje rzemiosło! — z pewnością nie powróci on z niczem z połowu...

Jakób i Pascal spojrzeli we wskazanym kierunku i zobaczyli La Fouine'a, zajętego wyciąganiem z wody dużego karpia, który się silnie szamotał.

Pascal poznał odrazu Juliana.

— A!—odezwał się—to filozof z restauracyi na wyspie...

— Jakto filozof?—zapytał Fauvel.—Nie można by go posądzać o to, patrząc na jego łachmany.

Jakób Lagarde zabrał głos i odpowiedział, wpatrując się bystro w antykwaryusza.

— To bardzo oryginalna osobistość... Chłopak to dziewiętnastoletni, który ma podobno odziedziczyć znaczną fortunę... Opowiedział on mi kiedyś swoję historyę i z powodu tej właśnie historyi przezwaliśmy go filozofem...

— Odziedziczyć ma znaczną fortunę! powtórzył Fauvel.—Nie wygląda wcale na sukcesora!—Po kim że u dyabła może otrzymać spadek?...—Czy miał w rodzinie swojej ludzi bogatych?...

— Wcale nie...—Majątek, jakiego się spodziewa, ma mu się dostać od osoby zupełnie mu obcej... od jakiegoś hrabiego de Thonnerieux...

Fauvel usłyszawszy to nazwisko, zadrżał pomiwoli.

Drżenie to spostrzegł Jakób Lagarde i pomyślał:

— Stary łotr, zna tajemnicę „Czerwonego Testamentu."

A głośno dodał:

— Hrabia de Thonnerieux, jeżeli można wierzyć temu, co młody rybak nam opowiadał, chciał obdarzyć majątkiem sześcioro dzieci urodzonych tego samego dnia co jego córka, w okręgu w którym mieszkał...

— To bardzo ciekawe — odrzekł antykwaryusz, zapanowawszy nad sobą— ale ja jednakże powtarzam to, co już powiedziałem przed chwilą... Patrząc na tego poczciwca w łachmanach, łowiącego ryby na wędkę, trudno by się domyśleć, iż to kapitalista przyszłości!...

Fauvel mówił z uśmiechem na ustach.

Jakób i Pascal rozumieli znaczenie tego sardonicznego uśmiechu, ale Jakób uznał, że nie wypada przeciągać rozmowy w tym przedmiocie i trzej panowie puścili się w dalszą przechadzkę.

XVIII.

La Fouine, pakując do siatkowej torby złowionego przed chwilą karpia, spostrzegł trzech mężczyzn stojących na przeciwnym brzegu rzeki, na skraju parku i nieznacznie ich obserwował.

— Aha!—mruknął—jegomość z brodą, to doktór ze swymi gośćmi... Panny Marty nie ma z nimi... prawdą jest zatem, że wyjechała. Nie miałem zresztą żadnej co do tego wątpliwości, podstarzała damulka nie potrzebowała mnie okłamywać... A to po co?...

Jakób Lagarde zaproponował Fauvelowi powrót do mieszkania.

Angela ukazała się w tej chwili.

— Przyszłam zaprosić panów do stołu—rzekła—obiad już podany.

— Proszę cię o trzy minuty zwłoki, kochana kuzynko—odpowiedział Jakób.

— Dobrze... byle nie dłużej tylko.

— Pójdę tylko przebrać się lżej cokolwiek—a ty podczas mojej nieobecności, racz zabawić szanownego pana Fauvela.

— Idź więc, a spiesz się...

Doktór poszedł do pałacyku—Pascal wezwany m[illegible]gnięciem, udał się zaraz za nim.

Przeszli przez salę jadalną, w której

ßella, nie ulega podobno tym razem wątpliwości.

O świcie oddział kawaleryi wyruszył z głównej kwatery angielskiej w Toski i zbliżył się do obozu derwiszów, którzy widząc niewielkie siły nieprzyjaciela, zaczęli iść na spotkanie oddziału.

Anglicy cofając się ostrożnie, doprowadzili derwiszów pod sam obóz angielski, gdzie połączone siły wojsk angielskich i egipskich dokonały zwycięztwa po długiej i krwawej walce.

Według obliczeń pobieżnych, blisko 1,500 derwiszów poległo, wielkie zapasy amunicyi zostały zabrane i oddziały arabskie tak rozproszone, iż nieprędko zapewne pomyśleć będą mogły o akcyi zaczepnej.

Wielkie usługi oddały anglikom łodzie kanonierskie, które, krążąc po Nilu, uniemożliwiały derwiszom łączenie się grup rozproszonych i rozpoczęcie walki na nowo.

* Gazeta „Morning Post“ pisze:

„Królowa musi oczywiście z uczuciem dumy i zadowolenia patrzeć na energię i polityczne zdolności, jakie młody cesarz w pierwszym roku swego panowania rozwinął. Tak samo atoli musiał cesarz Wilhelm II znaleźć we własnem doświadczeniu dostateczny powód do podziwiania i uwielbiania dostojnej monarchini, która przez 50 lat rządziła największem państwem świata. Jeśli Niemcom przyznać trzeba (?) supremacyę na lądzie, to panowanie na morzu należy niewątpliwie do W. Brytanii. Cesarz Wilhelm i jego kanclerz, wiedzą o tem bardzo dobrze. Zauważyliśmy już wcześniej, że postulaty angielskie na lądzie, są dalszym powodem do zadowolenia z tego, że nasz naturalny sprzymierzeniec, najsilniejszą (?) na świecie posiada armię. Tak samo jednak, każdy krok, przedsięwzięty przez Niemcy w dziedzinie kolonizacyi, mógł przekonać niemieckich mężów stanu o kolosalnej potędze i sile naszej niezrównanej marynarki. Doświadczone oko cesarza Wilhelma II dostrzeże, być może, słabe punkty w wojskach, zgromadzonych w obozie Adlershot. Cesarz atoli poddał zapewne krytycznej ocenie marynarkę niemiecką, o której udoskonalenie taką dbałość, jak wiadomo, objawia, a dla tego będzie musiał oddać należne uznanie wielkości Anglii na oceanie. Ludy świata starego wyglądają z coraz większą gorliwością aneksyi nowych krain, a Niemcy, pomimo przestróg ks. Bismarcka, nie chcą pozwolić, aby ich w tym ruchu wyprzedzono. Z biegiem czasu Niemcy coraz bardziej potrzebować będą na morzu poparcia, którego Wielka Brytania na lądzie potrzebuje. Wszystkie te myśli narzucają się obecnie ludom Anglii i Niemiec. Cesarz przejedzie przez długi szereg statków wojennych, witających go grzmotem salw działowych, a powitanie to oznaczać będzie zarazem siłę i stateczność przymierza angielskiego, które obu krajom tyle korzyści obiecuje.“

* Dziennik „Standard“ powiada: „Ks. Bismarck wyraził się kiedyś, że Niemcy muszą w razie niebezpieczeństwa wystawić milion żołnierza na wschodzie i milion na zachodzie, t. j. przeciwdziałać dwom pierwszorzędnym mocarstwom militarnym. Tej samej polityki „mutatis mutandis“, życzy sobie Anglia, na wypadek, gdyby była zaatakowaną. Tylko, że Niemcy chcą tego na lądzie, a Anglia na morzu. Cesarz będzie mógł jutro wytworzyć sobie własne zdanie, czy istotnie dopięliśmy tego celu i czy doszliśmy do tego ideału naszego zobowiązania narodowego. Będzie on surowym, ale sprawiedliwym sędzią. Dobrze więc, że lord Salisbury wypowiedział kilka umiarkowanych, ale doniosłych słów, któremi od czasu do czasu określa granice obowiązków Anglii, jako pokojowego, lecz bogatego i możnego członka europejskiej rodziny państwowej. Niemożliwem jest, aby cesarz wyciągnął fałszywe wnioski, z demonstracyi naszej floty. Wiadomo mu, że gdyby nawet inne państwo tego chciało, nie mogłoby ono wciągnąć naszego kraju w lekkomyślne i nieuczciwe przedsięwzięcia. Atoli gdy zarazem wie, że Anglia, jak lord Salisbury w środę w Mansion-House'ie zauważył, obowiązkom swym musi zadość uczynić i dbać o długi swego honoru — będzie mógł się przekonać, że siły nasze tak samo daleko sięgają, jak dobre nasze zamiary.

„Nie tylko jednak będzie mógł wniosek ten wyprowadzić cesarz niemiecki, lecz i inni monarchowie, którzy z imienia są naszymi dobrymi przyjaciołmi, a na których przyjaźń atoli trudno liczyć. Mamy nadzieję i wierzymy, że jutrzejsza demonstracya potwierdzi wnioski na korzyść pokoju i zamanifestuje naszę politykę, która szanuje układy i nie pożąda dziedzin, należących na mocy prawa publicznego lub traktatów do innych. Pokój wymaga wszelkich możliwych sankcyj i rękojmij. Jutrzejsze wykazanie naszej siły na wodach Solentu będzie dobrym przyczynkiem do tych gwarancyj, jakich Anglia dostarczyć jest w stanie.“

Włochy. Z Massawy donosi „Agencya Stefani“ że dowodzący tam naczelnie generał Baldissera nocą z dnia 2-go na 3-ci b. m. z dwoma batalionami wojsk krajowych, i tyluż regularnych tudzież dwiema bateryami dział górskich wyruszył ku Asmarze, i zajął miejsce w dniu 3 bieżącego miesiąca o g. dziesiątej przed południem bez oporu. Czas był dżdżysty, a temperatura 15 stopni ciepła na termometrze Celsiusza. Wojska zabrały się natychmiast do wznoszenia obwarowań. Ras-Alula ma się znajdować na płaskowzgórzu Endiscio.

Z tej okazyi powiada dziennik „Esercito: Zajęcie Asmary daje podstawę panowaniu Włoch nad krajem Tigre. Ten ostatni jako też i Senhit stanowią wrota do Etiopii i Sudanu, a są obok tego wielce urodzajne i do uprawy europejskiej podatne; tak, iż włoscy osiedleńcy łatwo się tam przenosić dadzą. Rząd chce jednak uprzednio zbadać te strony przez ludzi fachowych, którzy niebawem udać się tam mają.

* Bismarck, z powodu rozwiązania komitetu irrydentystów, przesłał telegrafem powinszowanie Crispiem'u. Prezes ministrów podziękował—lecz zarazem nadmienił, że najlepszym sposobem uznania ze strony kanclerza—byłoby skłonienie Austryi do uwzględnienia narodowości włoskiej, w prowincyach zostających pod jej zaborem.

Kreta. Turcy napotkawszy po za miastem Kandya marynarza włoskiego ze statku „Anna,“ strzelali doń i ranili śmiertelnie. Komendant wojskowy i pułkownik włoski, żądają aresztowania winnych.

Szwajcarya. Około tysiąca szwajcarów wybiera się do Paryża dla wzięcia udziału w obchodzie uroczystości Towarzystwa strzelniczego francuzkiego.

Serbia. Ex-król Milan w rozmowie z redaktorem dziennika „Srbska Rec“ oświadczył ponownie, iż abdykacya jego jest faktem dokonanym i niezaprzeczonym, i ani chwili odtąd nie pomyślał o odzyskaniu panowania i władzy. Prawa zawarowane dlań w konstytucyi zadawalają go zupełnie, i sądzi, że jako ojciec króla panującego ma przywileje nietykalności: powinien więc rząd konfiskować gazety, które sobie napaści na osobę jego pozwalają. O Risticzu powiedział, że bywały między nimi różnice zdań, lecz wtedy kiedy dzisiejszy regent był bojującym wodzem stronnictwa. Różnice te spowodowały nawet usunięcie Risticza od steru rządu; lecz gdy szło o to, komu dwa najdroższe powierzyć skarby — ojczyznę i syna jedynego, nie wahał się ani chwili i powierzył je Risticzowi.

Kronika Petersburska.

Zwolennicy metody homeopatycznej zebrali pośród siebie kapitał około 100,000 rs. i otwierają za takowy nową lecznicę homeopatyczną w Petersburgu.

Elektrotechnik Simens, urządza drogę żelazną elektryczną z majątku swego „Gostiliny“ do Peterhofu, czyli na przestrzeni wiorst ośmnastu.

Na fakultecie języków wschodnich uniwersytetu petersburskiego, mają być w bieżącym roku szkolnym zaprowadzone trzy nowe katedry do wykładu języków: indestańskiego, japońskiego i korejskiego, potrzeba bowiem ludzi znających te języki, uwidacznia się coraz dotkliwiej.

W czasie od 1 stycznia do 1 czerwca r. b. wywieziono z Rosyi za granicę 2,100,193 wiader spirytusu, czyli o 1,578,244 wiader mniej, niż w tej samej epoce roku zeszłego.

Z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych, działających w Cesarstwie, wyjęte zostały świeżo na mocy Najwyższego rozkazu, przestępstwa, pociągające za sobą pozbawienie wszystkich lub niektórych tylko szczególnych praw i przywilejów, a dotyczące wykroczeń przeciwko sposobowi zarządu, przeciwko majątkowi i dochodom skarbu, przeciwko zapewnieniu bezpieczeństwa ruchu na drogach żelaznych, prawidłowemu funkcyonowaniu telegrafów, zarządu bankami, naruszeniu ustawy o handlu morskim, dalej sprawy o wielożeństwo, sprawy o niektóre przestępstwa służbowe, a także niektóre sprawy co do wykroczeń prasowych.

---

stół zastawiony był bardzo apetycznie i weszli do kredensu.

— Prędko! — zawołał Jakób—przysuń stół do otworu wyżłobionego w murze.

Pascal spełnił żądanie i postawił mały stoliczek pod otworem rury, o której mówiliśmy powyżej, Jakób zaś wyjął tymczasem pudełko ze skrzyni, jaką przywiózł był wczoraj, postawił je na stoliku i otworzył.

W pudełku znajdował się pulweryzator, kupiony w składzie przy ulicy Barbette.

Umieścił go na pudełku i wprowadził rurkę pionową w otwór tuby przechodzącej po przez ścianę.

— Co to ma znaczyć? — zapytał Pascal.

— To sen dla Fauvela.

— Czy ten sen nieprzespany?...

— Nie — ale... przygotowawczy przynajmniej.

Uważaj no tylko... masz tu oto flakon... napełniony keroseleną, substancyą ulatniającą się jak chloroform. Substancya ta pod działaniem jednej z kulek gutaperkowych zakończających rurkę przyrządu, rozwieje się w parę... w mgłę leciuteńką... Ta mgła posłuszna poruszeniom kulki — znajdzie ujście po przez tubę i doszedłszy do Fauvela, pogrąży go w sen głęboki... a wtedy rozumiesz?...

— Czy nie domyśli się tylko czego?...

— Bądź zupełnie spokojny... wszelkie środki ostrożności przedsięwzięte — kerosolena zmięszana jest z perfumami... Uśnie sobie jak na kwiatach... Pod koniec obiadu uważaj bacznie na mnie i bądź gotów na każde skinienie moje...

— Będę z pewnością gotów...

— Czy świece są w pokoju?...

— Są...

— A zapałki?...

— Są także...

— Drzwi od sali jadalnej zamknij zaraz na klucz...

— Już zamknięte.

— Żeby usprawiedliwić naszę nieobecność; przebierzmy się i wracajmy co prędzej do Fauvela...

Za chwilę ubrani elegancko, dwaj wspólnicy udali się do antykwaryusza i Angeli.

— Jesteście już!... to bardzo dobrze— proszę zatem do obiadu...

Jakób poprawadził Fauvela i niedługo wszyscy trzej zajadali smaczno.

Angela nie siadła z nimi, wymówiwszy się chorobą służącej, a zatem potrzebą dozorowania kuchni.

Fauvel jadł za czterech, a pił jak najęty — trzymając się zasady wyłożonej w tej starej piosnce:

Napełniaj szklankę co duchu.
A jeszcze ją prędzej opróżnij!...

Głowę miał dobrą — a wyborne wina jakie spijał umysł mu rozjaśniało.

O ósmej, Angela zapaliła świece w kandelabrach i z powodu, że wiatr się niby zrywa — pozamykała nietylko okna, ale i okiennice zarówno zewnętrzne, jak wewnętrzne, w które jak wiemy, okna były zaopatrzone.

— No, teraz jesteśmy całkiem u siebie rzekła — możemy rozmawiać, możemy śmiać się swobodnie — możemy nawet podchmielić sobie trochę — nie lękając się ciekawych...

Czuję się bardzo wesołą dzisiaj...

Kuzynku dajno szampana!...

Jakób ponalewał w tej chwili kieliszki. — Po pierwszej butelce, poszła niebawem druga i trzecia...

Fauvel czuł się zupełnie zadowolonym z tak miłego towarzystwa — i zaczynał być coraz rozmowniejszym.

Pseudo Thompson dał znak Angeli.

— Pójdę zobaczyć czy gotów pokój dla naszego gościa — powiedziała zaraz ex-magazynierka powstając.

Zostawiwszy panów przy stole, pobiegła, aby pozamykać pozostałe okna i okiennice na parterze.

Petit-Castel zdawał się znów opuszczony jak z rana. W parku panowała cisza zupełna, kiedy niekiedy dolatywał tylko z oddali turkot powozu lub szczekanie psa.

— Niech pana nie zasmuca chwilowa nieobecność mojej kuzynki szanowny panie Fauvel, zawołał śmiejąc się Lagarde... i ponalewał znowu szampana... Ale — dodał zaraz, otóż zapomnieliśmy zupełnie o „*Pamiętnikach hrabiego Rocheforta*“, które pan przywiozłeś z sobą.

— A przywiozłem — odpowiedział księgarz—i oto one... dodał zaraz wyciągając z kieszeni książkę, którą podał Jakóbowi.

— „*Pamiętniki hrabiego Rocheforta*“ rzekł Pascal, wtrącając się do rozmowy. to dzieło rzadkie i ciekawe, to kopalnia dla powieściopisarzy i dramaturgów... Dumas znalazł w nich temat do „*Milady*“ z „*Muszkieterów*“ ze znamieniem lilii na ramieniu... Będzie to prawdziwa ozdoba biblioteki pana doktora...

— Zkąd pochodzi ta książka?... zapytał Jakób promieniejącego Fauvela.

— Mówiłem już panu żem kupił to na wyprzedaży — razem ze stosem innych szpargałów...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W niezadługim czasie ma być przeprowadzony w całem państwie jednodniowy spis ludności. Wyrobione w tym celu dane przedwstępne, komunikowane były różnym władzom, przyczem ministeryum skarbu oświadczyło, że ogólna liczba ludności i wszelkie dotyczące ludności tej szczegóły, a mianowicie wiadomości o materyalnym stanie każdej jednostki, byłyby niezmiernie ważnemi przy wszelkich finansowych kombinacyach i zamierzeniach. Ministeryum skarbu jest zdania, że przedewszystkiem należałoby dopełnić spisu ludności według dusz bez różnicy płci, wieku, stanu, fachu, wyznania lub położenia społecznego, co za pomocą spisu jednodniowego w zupełności osiągnąć można, a potem dopiero należałoby na podstawach normalnych urzeczywistnić stałą registraturę ludności. Prace przygotowawcze do przeprowadzenia spisu na nowych zasadach, mają się już ku końcowi.

Z teatrzyków ogródkowych.

—o—

Wodewil.

„Koniki polne" komedya w 3-ch aktach p. Adolfa Walewskiego.

Na koniki polne nastała teraz jakaś moda teatralna; w teatrze Letnim pokazują nam „Konika Polnego", wprawdzie znanego już w Paryżu przed wieloma laty, wczoraj znów „Wodewil" zaprezentował nam ich, w nowym utworze reżysera sceny lwowskiej.

„Koników polnych" niestety i w naszem społeczeństwie mamy bardzo dużo; lekkomyślne—a właściwie bezmyślne życie nad stan, bez pracy, bez troski o jutro, codzień powiększa szybko szeregi proletaryatu nowymi bankrutami, których do nędzy doprowadziły ciągłe zabawy, uciechy, hulanki.

Ta wada społeczna podatna jest wielce dla komedyi, ale w obu utworach scenicznych, i francuzkim i nowym p. Walewskiego, opracowanie pomysłu zbyt słabe jest, jak na doniosłość zadania.

Komedya p. Walewskiego przedstawiająca losy rodziny rzemieślniczej, która zmarnotrawiła na „życie eleganckie" całe swe mienie i do ruiny doprowadziła fabrykę, i dopiero znalazła ratunek z ręki odtrąconego wprzód przez nią pracownika fabrycznego, kreślnona jest banalnie, bezbarwnie, z postaciami nazbieranemi zewsząd i dobrze już znanemi, z typami, przypominającemi choćby „Nową firmę" Sardou. Myśl ta nie zawodnie poczciwa, lecz akcya interesuje bardzo mało.

Z oddzielnych figur dobrze wygląda tylko jedna stara babcia, w całej swej prostocie sympatyczna i prawdziwa, która doskonale była odegrana przez p. Trapszową. Z innych artystów zasłużyli na wyróżnienie pp. Siedlecka, Pankiewiczówna, pp. Trapszo, Janowski i Kisielnicki. *Sł.*

Z miasta i kraju.

* „Moskiewskie Wiedomosti" donoszą, że stan wzmocnionej ochrony przedłużony został dla guberni Moskiewskiej jeszcze na rok jeden.

* Kompania, która onegdaj przechodziła przez Warszawę, dążąc na odpust do Częstochowy, liczyła, jak podaje „Warszawskij Dniewnik" około 16,000 pobożnych.

* Ze sztuki. Artysta-rzeźbiarz, p. Jan Kryński, nadesłał na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych, odznaczające się podobieństwem terrakotowe popiersie p. Antoniego Pietkiewicza (Adama Pługa).

* Sesye. W d. 12 b. m., w mieszkaniu p. Giutra na Nowym Świecie pod nr. 57, odbędzie się sesya obrachunkowa półroczna zgromadzenia kapeluszników, — w mieszkaniu zaś p. Babczyńskiego na Krakowskim Przedmieściu, odbędzie się w tymże dniu roczna sesya zgromadzenia zegarmistrzów warszawskich.

* Wycieczka. Wczoraj 150-ciu wychowańców ochrony imienia St. Jachowicza, odbyło parostatkiem wycieczkę do miejscowości naprzeciw Jabłonny położonej. Dzieci cały dzień spędziły na zabawie pod dozorem kilku siostr miłosierdzia. Powrót nastąpił wieczorem.

* W szpitalu ujazdowskim otwarty został pod kierunkiem dra Bujwida oddział leczenia wścieklizny według systemu Pasteura. Obecnie w oddziale znajduje się na kuracyi 10-ciu żołnierzy, a między nimi jeden, przywieziony z Dynaburga.

* Kancelarya i mieszkania księży parafii Przemienienia Pańskiego, przeniesione zostały do domu p. Dziechcińskiego przy ulicy Miodowej pod Nr. 4.

* Zmiany duchowieństwa. Ks. Władysław Żaboklicki, wikaryusz parafii św. Krzyża w Łodzi, został przeniesiony na takież stanowisko przy parafii ś-go Andrzeja w Warszawie. Ks. Aleksander Myszkowski, wikaryusz parafii Wszystkich Świętych na Grzybowie, został zamianowany administratorem parafii Jeziorko w pow. Grójeckim.

* W „Alhambrze" odegraną zostanie jutro „Czartowska Ława", na benefis komika p. Romana Józefowicza. Orkiestra w znacznie zwiększonym komplecie wykona na specyalnie urządzonej estradzie koncert, który rozpocznie się o godz. 7-ej wieczorem. Na środku ogrodu urządzony zostanie wspaniały kląb kwiatowy z efektowną fontanną, oświetlenie będzie elektryczne.

* „Kuryer Poranny" wspominając w numerze z d. 4 b. m., o benefisie artysty teatrów prowincyonalnych p. Józefowicza w Alhambrze jutro odbyć się mającym, wyraża się o zdolnym rzeczywiście tym artyście, że jest on pierwszym i ostatnim z Grojseszyków, (operetka Szobera z muzyką Sonenfelda „Podróż po Warszawie").

Z tego powodu zaznaczamy, iż „Podróż po Warszawie" graną była po raz pierwszy w r. 1876 w Tivoli już nieistniejącem, (przy placu Zielonym), przez towarzystwo p. Terenkoczego i zmarłego Doroszyńskiego, z których pierwszy grał rolę Grojseszyka. Od lat kilku p. Terenkoczy opuścił zawód dramatyczny.

* Z cyrku. Wczorajsze przedstawienie w cyrku odbyło się na benefis miss Ady, ulubionej przez publiczność amazonki.

Cała arena pokryta była wspaniałym kobiercem z literami benefisantki urządzonym... z piasku i trocin farbowanych. Urodziwa artystka powitana została oklaskami, a po skończeniu programu otrzymała dwa wspaniałe bukiety i olbrzymie kosze z kwiatów.

W ogrodzie Doliny Szwajcarskiej zawieszone zostały cztery lampy elektryczne, na których firma pp. Lilpop, Rau i Loewensteina pomieściła różne napisy w języku... niemieckim! Dla czego?...

(Art. nad.) *Szanowny Panie Redaktorze!*

W kościele św. Barbary na Koszykach, onegdaj jako w dniu Przemienienia Pańskiego, o 11-ej rano odprawiło się nabożeństwo pracowników zakładów metalowych p. B. Hantke przy współudziale przełożonych.

Po złożeniu 10 rs. na dalszą budowę kościoła, resztę, to jest rs. 7, składamy na sieroty po rzemieślnikach.

Stefanowski. Ad. Osowski.

* Z ulicy. Dziś, około 10-ej z rana w jednym ze sklepów przy rogu ulic Senatorskiej i Trębackiej, oberwał się źle przymocowany szyldzik i poniesiony przez wiatr uderzył w głowę przechodzącego przez ulicę p. H. M. Dzięki kapeluszowi p. M., obyło się bez poważniejszego wypadku, ale w każdym razie słabe przymocowywanie szyldów frontowych, zasługuje na skarcenie.

* Roboty ziemne na ulicy Erywańskiej i placu Zielonym rozpoczęły się w dniu dzisiejszym; również w dniu dzisiejszym rozpoczną się roboty wodociągowe na placu św. Aleksandra od Żórawiej do Nowego Świata i na ulicy Wolność — od Żytniej do Przedokopowej, przy czem ruch kołowy wstrzymany będzie po jednej stronie ulicy przez trzy tygodnie. Jutro znowu rozpoczną się roboty kanalizacyjne na ulicy Świętokrzyskiej pomiędzy Nowym Światem a Mazowiecką; ulica na czas robót zostanie dla komunikacyi zamkniętą; jutro również rozpocząć się ma układanie rur wodociągowych na ul. Żytniej od Nowolipia do ul. Wolność; a w sobotę roboty wodociągowe na ul. Chmielnej od Sosnowej do nru 90-o po północnej stronie ulicy.

* Owoce. Mimo znacznych ilości dowożonych na targ owoców, przekupnie nie wahają się żądać po 1 kop. za średniej wielkości jabłko i gruszkę i po kop. 8 do 10-iu za funt zwyczajnych, miękkich i niesmacznych śliwek.

Najbardziej obrodziły w roku bieżącym ogórki, które sprzedawane są po kop. 12 do 15 za kopę.

* Grzyby. Podczas gdy w latach ubiegłych świeże grzyby pojawiały się już w pierwszych połowach maja, w roku bieżącym należały one do niedawna do rzadkości. Dopiero po ulewach, ukaza-

---

7

Ostatnia Wendetta.

Przez

EMANUELA GONZAGES.

(Ciąg dalszy).

Luigi Muratore na nowo spuścił oczy i rzekł głosem przekonania:

— Skoro hrabia Lorenzo nabierze usposobień pokojowych, wypuszczą go na swobodę, gdy tymczasem umarły...

— Tak jest, gdyby padł pod kulą Andrea niemożnaby go wskrzesić żadną miarą — zawołał Bianchi wybuchając śmiechem.—Zgoda więc na denuncyacyę. Wielu bardzo zacnych ludzi tym sposobem obroniło się od niechybnej śmierci.

Riccardini bronił się jeszcze ale bardzo słabo i w końcu uległ prośbom swoich towarzyszy.

Zdawało mu się, że tego wymaga spokój i szczęście drogiej mu Dyany.

Luigi Muratore zabrał się do redagowania denuncyacyi, która też jednozgodnie podpisaną została*) przez wszystkich obecnych, dobrze podchmielonych.

Kiedy uderzyli jeszcze raz w szklanki pijąc zdrowie przyszłych małżonków, młody teolog z dokumentem w ręku wymknął się cichaczem.

IV.

Było południe. Jedyny dzwon we wsi Castellare odzywał się donośnym dźwiękiem.

Wszystkie kobiety wystąpiły w świątecznych strojach, o barwach jasnych a nawet krzyczących.

Niektóre z dziewic ubrane były w kostymy greczynek, przypominające dawniejszych Mainotów.

Przeprowadzały one wzrokiem orszak świetny sproszonych gości na ślub Andrea Riccardiniego z panną Dyaną Torregiani.

— Biedne dzieci! — zawołała jakaś staruszka, podnosząc w górę pomarszczone ręce, oby im Bóg udzielił szczęścia i błogosławił!

— Niestety! moja matko—mówiła inna—mojem zdaniem stosowniejby było, gdyby pan Andrea Riccardini wpakował kulę swemu wrogowi jak kładł na palec ślubny pierścień!

— Macie słuszność, bo hrabia nieustannie krąży, jak sęp nad spodziewaną zdobyczą. Smutna to przepowiednia dla młodego małżeństwa.

— Żal mi Riccardiniego. Niech Bóg ma litość nad jego duszą. Hrabia nigdy podobno nie chybia.

— Uspokójcie się poczciwe kobiety, odpowiedział żandarm Bianconi, który się właśnie zatrzymał dla zapalenia fajki. — Wczoraj, w nocy, ten godny pan został aresztowany i odprowadzony pod silną eskortą do cytadeli w Corte.

— Do cytadeli! — zawołały matrony. Taki zacny człowiek, który jedynie występował w obronie swoich praw.

— W jakich że to okropnych czasach żyjemy!—mówili mężczyźni.

Nagle gromada młodzieńców we wstęgach, wbiegła na plac i jednocześnie wypaliła z rusznic.

Kobiety przerażone rozbiegły się w rozmaite strony.

Te strzały z ręcznej broni, którym towarzyszyły wesołe śmiechy i pieśni, ogłosiły tym co nie mogli pomieścić się w kościele, że obrzęd ślubny już się ukończył.

Orszak na nowo pojawił się na placu kierując się do domu Torregiani, gdzie czekała na biesiadników wystawna uczta.

Stoły wyniesiono aż do ogrodu i ustawiono w altanie okrytej zielenią.

Goście bawili się wesoło, tylko jedna nowozaślubiona nie rozjaśniła czoła, jakaś chmura smutku od początku obrzędu zaciemniała jej oblicze.

Słuchała ona Andrea, ale z pewnem roztargnieniem.

Małżonek dziwnie niespokojny tym stanem młodziutkiej żony, wyprowadził ją zdala od weselnego tłumu.

— Uspokój się, moja droga! nie mamy się czego obawiać.

— O, ja wiem!—rzekła z rozpromienioną szczęściem twarzą, że jesteś dzielnym i odważnym i dla tego przebacz słabości kochającej kobiety. Obawiam się, żeby nie nadeszła wkrótce chwila, w której cię mogę utracić na zawsze. Nie jestem w stanie stłumić jakiejś dzi-

*) Za czasów pana de Beaumont, podprefekta w Calvi, tenże otrzymał skargę która się zaczynała od tych wyrazów: „Gli sottoseriti del S..." a następnie w końcu stał podpis: „Gli sopradette denonciatori," (My wyżej wymienieni denuncyanci). A owi wymienieni wyżej denuncyanci należeli do wyższego towarzystwa ludzi ukształconych. Redaktorem owej skargi miał być niedoszły jakiś niby duchowny.

ła się ich na targach wielka ilość po cenach niskich. Kompetentni utrzymują, że i grzyby suszone będę w roku bieżącym niebywale tanie.

* **Strzelanie do gołębi.** Jutro, o godz. 2-ej po południu, odbędzie się na polu Mokotowskiem czwarty z rzędu konkurs strzelania do gołębi i kulek szklanych.

W konkursie tym, oprócz tutejszych, przyjmie także udział znaczne grono myśliwych zamiejscowych.

Piąty konkurs naznaczony został na sobotę. W obu tych popisach rozdawane będą najlepszym strzelcom nagrody w postaci: szpilek złotych, zegarków, zapinek brylantowych i t. p. przedmiotów.

* **Profesor śpiewu p. Mieczysław Horbowski**, powrócił z wycieczki artystycznej za granicą odbytej, do Warszawy.

* **Znikają coraz więcej w Warszawie ogródki**, a nawet imitacye ogródków, są bowiem i takie, że na desce wejściowej mają namalowane kwiaty i krzewy, a w środku stoi wazon oleandru i parą doniczek muszkatelu lub geranium, wyobrażające roślinność.

Otóż ogródek (ale nie imitacya onego), zwany pod „Dołkiem" czy pod „Bąkiem" na ulicy Bednarskiej,—dość cienisty, przemieniony został na skład węgla i tylko mała cząstka drzew pozostała w używalności przyległej piwiarni.

Posesya, o której wspominamy, zwała się niegdy „Hotelem Mazowieckim," wówczas, gdy ulica Bednarska prowadziła do mostu łyżwowego, dziś już nieegzystującego,—wtedy też i hotelów na niej nie brakowało; dziś nie ma tam już żadnego. Istniały bowiem na pomienionej ulicy hotele: Smoleński, od rogu Krakowskiego-Przedmieścia, dalej Mazowiecki, wyżej wspomniany, — Podlaski, przy ulicy Furmańskiej, — Nadwiślański, w bliskości łazienek Majewskiego i Bawarski, na rogu ulicy Dobrej.

Zmieniają się czasy pomyślności, tak jak dla ludzi, tak i dla ulic.

* **Dla głodnych wrażeń.** Wczoraj przybył do Warszawy aeronauta-francuz p. Charles Leroux, z zamiarem zaprodukowania się przed publicznością warszawską. Balon, na którym się wznosi, nie należy rozmiarami do zbyt wielkich, a różni się od innych tem, iż nie posiada u dołu zwykłej łódki lecz siedzenie z siatki sznurowej. Główną przyciągającą siłą widowiska, ma być opuszczanie się p. Leroux na ziemię z wysokości 1,000 metrów na spadochronie, nader prostej konstrukcyi. Jest nim oto spora płachta jedwabna, silnie umocowana na dwunastu linkach. Aeronauta po wzbiciu się balonu na pewną wysokość, odczepia spadochron i trzymając się silnie obręcz za koło, umieszczone u spodu spadochronu, w kilkanaście sekund znajduje się z powrotem na ziemi. Bardzo to, rzecz prosta, a oddziaływa na nerwy widzów. Podobno, że za stosowną opłatą, p. Leroux pozwala na zażycie tej przyjemności każdemu ze zgłaszających się amatorów. Czy ich u nas znajdzie? kto wie... Pierwszy występ zapowiedział p. Leroux na niedzielę nadchodzącą.

* **Cechy.** Na odbytem wczoraj półrocznem posiedzeniu członków zgromadzenia piwowarów warszawskich, pod przewodnictwem starszego referenta magistratu p. Zakrzewskiego, przyjęto do grona majstrów 5 osób, wyzwolono zaś na czeladników 16-tu, z których jeden, p. Florian Szuch, przedstawił obecnym na posiedzeniu patent z ukończenia instytutu politechnicznego w Rydze.

Do ksiąg cechowych zapisano nadto 13-tu uczniów, poczem przystąpiono do odczytania sprawozdania rachunkowego, z którego obecni dowiedzieli się, że remanent z ostatniego posiedzenia wykazał rs. 357, co łącznie z dochodem uczyniło rs. 1,429. Ponieważ suma wydatków doszła do rs. 120, przeto obecny majątek zgromadzenia wynosi rs. 1,217. Suma ta ulokowaną jest w listach likwidacyjnych i gotówce.

Właściciele browarów zobowiązali się na zgromadzeniu opłacać po rs. 1 kop. 50 od tysiąca rubli opłacanej akcyzy, na rzecz szczupłych funduszów wsparć. Obecnie majątek kasy wsparcia wynosi zaledwie rs. 507.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12, wczoraj w południe ciepła stopni 26.

Ogień. Wczoraj o godzinie 11-ej rano, na Pradze przy ulicy Targowej nr. 121/21 w posesyi Markusa Lewi, w sklepie zajętym na skład towarów kolonialnych Jente Warszawiska, zapalił się z niewiadomej przyczyny worek z pieprzem tureckim a następnie worki z kawą.

Na ratunek wezwany miejscowy oddział straży nadbiegł wkrótce i ogień bez poważniejszych następstw ugasił.

Skład asekurowanym jest w Bałtyckiem tow. ubezp.

Zagadkowe zniknięcie. Anna Mieczkowska lat 50 licząca, mieszkanka Służewa w gminie Wilanów, w ubiegły poniedziałek udała się na targ za Żelazną Bramę z grzybami.

Na targu widziano, że jakaś pani kupiwszy dwa kosze, poleciła jej odnieść za sobą do domu.

Od tej pory o M. nie ma żadnej wiadomości, nie powróciła bowiem dotychczas do domu.

Kości ludzkie. Przy kopaniu rowu na rury wodociągowe na przestrzeni od ulicy Solnej do Białej, wykopano tak znaczną ilość kości ludzkich, że wozem od rozwożenia węgli, odesłano je na Powązki

Krwawa bójka. W szynku pod nr. 8 za rogatką jerozolimską, onegdaj około g. 10 wieczorem dwaj robotnicy Bronisław Frydman i Stanisław Bartkiewicz, pokłóciwszy się wszczęli bójkę, w której Frydman nożem ugodził Bartkiewicza w rękę i zranił go boleśnie.

Po opatrunku przez felczera, zranionego, odwieziono do szpitala, Frydmana aresztowano i sprawę przesłano sędziemu pokoju XIX rewiru.

Zaginiony. Z domu nr. 275 przy ulicy Moskiewskiej na Pradze, 13-letni Artur Kułakowski, syn wyrobnika, wyszedł przed kilkoma dniami z domu i dotychczas nie powrócił.

Z niedozoru. Onegdaj o 5-ej po południu, w domu nr. 5 przy ulicy Twardej, trzyletni Maks Bogien, posadzony na parapecie okna na drugiem piętrze, stracił równowagę, spadł na bruk i poniósł śmierć na miejscu.

* **Libiszów, pow. Opoczyński.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

W dniu 5 sierpnia w samo południe straszliwa burza z piorunami i gradem wielkości laskowego orzecha, nawiedziła naszę wioskę, trwając z małemi przerwami do północy. Przy drugiem błyśnięciu, grom uderzył w stodołę włościanina Franciszka Katy, miejscowego sołtysa, pracującego w tej chwili przy lasowaniu wapna około kościoła. Ludzie jak to bywa powszechnie w nagłym wypadku, stracili przytomność i klęska przybrała by szalone rozmiary, gdyby nie bohaterska odwaga czcigodnego ks. Radomińskiego miejscowego proboszcza, który z narażeniem życia wskoczył do płonącego budynku i własnym przykładem zachęcił stojących, do bronienia mienia bliźniego. Niekażdy wie o istniejącym pomiędzy kmiotkami przesądzie, że pożaru wszczętego od pioruna, gasić się nie godzi, to też i w tym wypadku, całe mienie nieszczęśliwego posłoby z dymem, a może i świątynia, nie więcej jak 200 kroków odległa od miejsca katastrofy. Gdy jednak ujrzeli uchodzącego swego pasterza wśród ognia i dymu, wynoszącego snopy zboża, rzucili się jak jeden za szlachetnym przykładem i w części przynajmniej ocalili mienie biedaka. Za taki czyn zapłata jest w Niebie, a cześć dla szlachetnego imienia, należy się u ludzi. Ulewa szalona połączona z gradem zniszczyła resztę tego co nie dopaliło słońce. Na każdych ustach jeden wyraz... bieda.

* **Z Sierpskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*).

Rok bieżący składa się z samych ujemnych dla rolnika niespodzianek.

Najpierw długotrwałe deszcze na wiosnę nie pozwoliły zacząć robót w swoim czasie, następnie posucha wypaliła pszenicę i jarzyny. Teraz znów, co jest do sprzątania, w części porosło w czasie słoty ostatniej, przeszło tydzień trwającej.

Bydło choruje na racice, co znów opóźni uprawę pod oziminę, gdyż woły będą w kuracyi.

Z innych faktów donoszę Wam, że od kwartału wznowiony będzie nasz organ „Korespondent Płocki", który w powiększonym formacie wychodzić będzie raz na tydzień; życzymy mu powodzenia i więcej życia niż poprzednio.

A zresztą cicho u nas i spokojnie, bo nie ma za co robić hałasu, do badów mało kto wyjeżdża — a jadący na wystawę, zaliczani są do nader rzadkich gubernialnych okazów. Ruch tylko po sądach i kancelaryach komorników, bo teraz jest wszędzie jeszcze coś dla Mośka i Judki po szlacheckich spichrzach, niedługo ten ruch skończy się zapewne, bo w stodołach bardzo a bardzo niewiele. *Agricola.*

---

wnej w sercu tęsknoty. Andreo miej się na baczności.

— Powtarzam ci, że nie mamy się czego obawiać — odparł Riccardini cokolwiek zakłopotany.

— Wiem, że jesteśmy otoczeni krewnymi, sąsiadami i przychylnymi nam ludźmi. Jednakże rzecz szczególna, słowa della Monza brzmią w uszach moich niby dzwon pogrzebu. Nie będę mogła tej nocy zmrużyć oka. W tej chwili wprawdzie mam cię przy sobie, a przecież zdaje mi się, jakbyś był tylko widziadłem, mgłą powstającą z wyziewów wieczora.

Andrea wziął ją w swoje objęcia.

— Jest to tylko symptom wzburzonej wyobraźni. Potrzeba pozbyć się bądź co bądź tych dziwnych myśli. Mogę jednem słowem uspokoić twoje obawy Dyano — wyrzekł zarumieniony.

Ale małżonka nie zwróciła na to uwagi.

— Nie dowierzaj temu starcowi — rzekła po chwili. — Ma on duszę prawdziwego Korsykanina z dawnych czasów. To dzielny człowiek, typ rodowy i nie mogę odmówić mu pochwały choć zagraża twojemu życiu. Nie rozstawaj się zatem ze strzelbą, nawet przy moim boku. Czuwaj nad sobą nawet wówczas gdy ze mną rozmawiasz.

Riccardini podziękował jej serdecznie za tę troskliwość, mówiąc:

— Chcę ci wyjaśnić wszystko i raz na zawsze uspokoić twoje obawy. W tej godzinie właśnie pan della Monza zabezpieczony zupełnie od mojej, tak jak ja od jego zemsty.

Młoda kobieta spojrzała na Andrea dziwnym wzrokiem.

— Byłem ci posłuszny, moja droga! Powiedziałaś mi, że jest on dawnym przyjacielem twego ojca. Jego syn nawet niedawno uratował ci życie. Co się tyczy mnie, nie miałem chęci umierać zanim ciebie nie przycisnę do moich piersi jako małżonek.

Zatrzymał się zawstydzony, mając zrobić ostateczne wyznanie.

Dyana zdawała się być przemienioną w posąg z marmuru. Przygryzła sobie tylko usta.

— Więc cóż uczyniłeś? — rzekła krótko.

Riccardini wahał się widząc wyraz twarzy swojej małżonki i zaczął żałować, że dał się uwieść namowom Luigi.

— Co zrobiłeś? — zawołała po raz drugi.

Jeszcze nie miał odwagi odpowiedzieć. Nareszcie zebrawszy całą przytomność umysłu, wybełkotał:

— Hrabia został zadenuncyowany, przyaresztowany i odprowadzony do cytadeli w Corte.

To Luigi Muratore podsunął mi ten pomysł, przysięgam ci Dyano.

Z początku byłem mocno oburzony, ale wszyscy moi przyjaciele zgodzili się jednocześnie; przypomniałem sobie nadto, że pragnęła abyśmy się pogodzili, obawiałem się wreszcie, żeby ta wendetta nie rozdzieliła nas z sobą...

Dyana nie pozwoliła mu dokończyć, ale pochwyciwszy za ramię, ze spojrzeniem rzucającem błyskawice gniewu, odezwała się:

— I dziś hrabia Lorenzo jest w zupełnem prawie pogardzić tobą, rzucić ci w twarz obelgą, oplwać i znieważyć bezkarnie. Czyś się na tem zastanowił Andreo? Hrabia ma prawo powiedzieć publicznie, żem poślubiła wyrodnego syna tej ziemi, człowieka bez serca, nikczemnego tchórza! Ja, żoną denuncyanta. Mój Boże! jakaż to hańba!

Drżała cała, twarz jej była blada, jak jej koronki. Pot kroplisty zlewał jej czoło.

— Uspokój się moja najdroższa, nie przerażaj się! Ach, ja cię tak kocham. Czyliż mój postępek w obec tej miłości, można nazwać zbrodnią? Czy to ty wyrzucasz mi moję niedołężność i nikczemność? Pogardzać mną? Tego nikt nie uczyni, nie ośmieli się rzucić mi w twarz obelgą. Jeżeli zdradziłem moję krew, to jedynie dla ciebie! Chciałem zabezpieczyć ci szczęście; pragnąłem być pewnym, że wróg nie wyrwie cię z moich objęć, dopóki błogosławieństwo kościoła nie spocznie na naszych głowach. Później choćby umrzeć! Ale umrzeć w twoich objęciach. Jutro, jeżeli tego zażądasz, della Monza otrzyma wolność. Denuncyacya może być cofnięta. Pójdę przeciwko niemu z otwartą piersią. Nie powie, że jestem podły.

A gdy Dyana nieodpowiedziała, dodał:

— O, nie należy nigdy zbyt namiętnie kochać kobiety!

Ten wykrzyk uczynił pewne wrażenie na Dyanie. Spojrzała na niego nieсurowo i rzekła:

— Potrzeba oczyścić się z tej plamy Andreo. Nie mogłabym kochać zdrajcy. Gdyby hrabia ciebie zabił, na mnie, jako na twojej małżonce, spoczęłaby zemsta, na mnie przeszłyby prawa pomszczenia śmierci męża. Jeśli tybyś go zabił, musiałbyś uciec w lasy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z różnych stron.

× **Zgon poety.** Ivan Kukuljević-Sakcinski, znany historyk i poeta południowo-słowiański, zmarł niedawno w dobrach swych Puhakozcu w tak zwanem Zagorju (Zagorzu) chorwackiem, siedzibie starej szlachty narodowej. Pochodząc ze starego rodu szlacheckiego, Kukuljević wziął w spadku po przodkach charakter dzielny, energiczny i zamiłowanie w tradycyach starochorwackich. Gdy Ludwik Gaj wraz z towarzyszami rozpoczął dzieło odrodzenia literackiego i umysłowego Chorwacyi, Kukuljević stanął w tem gronie jako młodociany, pełen zapału poeta. Jego „Slavjanke,“ cykl poezyi lirycznych, były poetyckiem wyrażeniem uczuć całego grona od rodzicieli. Potem młody poeta, poszukując przedmiotów do obrobienia poetyckiego, zatopił się w studyach dziejowych i już nie zszedł z drogi badań historycznych. Po pismach chorwackich pojawiały się jedne za drugiemi artykuły i monografie, oparte na gruntownem badaniu źródeł, a nadto obrobione z werwą i niemal poetycką barwistością stylową. Kukuljević pisał o pierwszych koronowanych osobach na południu słowiańskiem, o udziale chorwatów w wojnie trzydziestoletniej, siedmioletniej, o wielu wybitniejszych osobach z przeszłości narodowej—prace te postawiły go obok znakomitego historyka kanonika Racskiego. Czasami odzywała się w nim pierwotna wena poetycka, Kukuljević puszczał w świat jaki wierszyk drobny, wystawiający Chorwacyę i jej żywot. W powiastce „Dwaj słowianie“ postawił obok siebie polaka i chorwata i trafnie pochwycił zasadnicze rysy charakteru obu narodów. Powiastka ta była tłómaczoną na niemiecki p. t. „Zwei Slawen.“ W dramacie „Poturica“ (poturczeniec) odmalował jednego z licznych renegatów słowiańskich. Kukuljević obok prac naukowych i literackich sprawował obowiązki urzędowe i dzięki swym zdolnościom, szybko posuwał się w karyerze urzędniczej tak, iż doszedł do stanowiska wielkiego żupana zagrzebskiego, porzucił jednak urząd, gdy przekonania jego stanęły w sprzeczności z usposobieniem owoczesnych sfer rządzących. W życiu prywatnem był to człowiek nader miły, gościnny, wesoły, daleki od sztucznej powagi uczonego i pretensyi do górowania w społeczeństwie. Przez długie lata piastował godność prezesa maticy chorwackiej, która coraz uciesznej zakwita. Kukuljević żył lat 73

× **Szach w Paryżu.** Władca Iranu może być zadowolony ze swej tegorocznej podróży w Europie; wszędzie doznaje świetnego przyjęcia, a rządy rozmaitych państw prześcigają się wzajemnie w uprzyjemnianiu mu pobytu. Jeszcze nie przebrzmiały echa uroczystości angielskich na cześć „króla królów“ wydawanych a już gazety francuskie podają szpaltowe opisy owacyj, jakich Nasr-ed-Din jest przedmiotem w Paryżu. Świetnie wypadł obiad w pałacu Elizejskim na cześć szacha. Państwo Carnot przyjmowali władcę perskiego z przepychem nieustępującym w niczem dawnym przyjęciom cesarskim w tych samych salonach. Pani Carnot przywdziała na tę uroczystość różową jedwabną tualetę, przybraną czarnemi i srebrnemi blondynami, a przepyszny dyadem brylantowy iskrzył się we włosach pani prezydentowej. Na cześć dostojnego gościa użyto do obiadu słynny serwis z sewrskiej porcelany z widokami Francyi; stół ze swoją cenną złotą i srebrną zastawą, z wysokiemi kandelabrami i klombami z najpiękniejszych kwiatów, przedstawiał czarodziejski widok. Potrawy podawało czterdziestu *maîtres d'hôtel* w jedwabnych spodniach do kolan, długich pończochach i frakach. Po obiedzie szach pił kawę w półokrągłym salonie, zawierającym gobeliny nieocenionej wartości, na których przedstawiona jest po mistrzowsku historya Don-Kiszota. Szach długo stał w oknie, przypatrując się pysznej iluminacyi ogrodów Elizejskich. O godzinie 9-ej zaczęło się przyjęcie wieczorne, na które pan prezydent rozesłał 2000 zaproszeń. Najwybitniejsi artyści koncertowali i śpiewali, członkowie Komedyi Francuzkiej odegrali kilka scen z komedyi Molière'a, co zresztą nie wzbudziło najmniejszego zajęcia w szachu. Nasr-ed-Din siedział między panem i panią Carnot na ponsowym jedwabnym fotelu, na którego poręczy widniał—orzeł cesarski. Przyjęcie w Pałacu Elizejskim wywarło na szachu wielkie wrażenie; wyraził on zadowolenie swoje kilkakrotnie i nazwał pana Carnot: „*Un grand souverain*“.—Obiad galowy u prezesa ministrów Tirard był również bardzo świetny. Wszyscy zaproszeni dygnitarze i oficerowie przybyli w pełnych mundurach, nawet akademicy Juliusz Simon, Pasteur i Leon Say. Po obiedzie Nasr ed Din kazał sobie przedstawić różne wybitne osoby, a między innymi Pasteur'a, którego wypytywał o jego metodę leczenia. Wielkiem wszakże było zamieszanie gospodarza domu, gdy szach zażądał, aby mu przedstawiono swego kuzyna, króla Di nahsalifu z Kongo, bawiącego również w Paryżu. Król nie został zaproszony; ale mistrz ceremonii, p. d'Ornesson, nie namyślając się długo, udał się do egzotycznego monarchy i zbudził go ze snu. Dinah-Salifu przywdział strój odświętny czarną tunikę, oszytą złotem—i stawił się na wezwanie potężnego brata, który go powitał serdecznem uściśnieniem dłoni. P. Tirard zaś, chcąc czarnemu monarsze okazać swą wdzięczność za to, iż przybył, uczcił go specyalnym koncertem po odejściu szacha.

Dyrekcya wystawy urządziła szachowi oficyalne przyjęcie na polu Marsowem, ale Nasr-ed Din wprawił wszystkich w wielki kłopot, gdyż nie trzymał się wyznaczonego porządku oglądania pawilonów lecz zachodził tam, gdzie coś na razie bardziej zwróciło jego uwagę. Z galeryi maszyn wyszedł śpiesznie twierdząc, że mu tam za gorąco, poprzednio wszakże kazał się zaprowadzić do salifierni dyamentów, gdzie kupił duży czarny dyament za 32,000 fr. Nadto nakupił „król królów“ mnóstwo bezwartościowych drobiazgów z wizerunkiem wieży Eiffel, na którą wszedł po raz pierwszy ubiegłej soboty; pierwej jednak ministrowie jego musieli wejść dla próby.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Kazimierz Moczydłowski**, syn byłego sędziego apellacyjnego, przeżywszy 24 lat, zasnął w Bogu w dniu 6 ym b. m. i r. Pozostała żona, ojciec i rodzina, zapraszają życzliwych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele Narodzenia Najśw. Maryi Panny na Lesznie, w dniu 9-ym b. m. i r., to jest w piątek, o godzinie 10 ej zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia z tegoż kościoła, o godzinie 5-ej po południu na cmentarz Powązkowski. 1601

† Ś. p. **Szymon Rosen**, obywatel miasta Warszawy, przeżywszy lat 72, zakończył życie w Warszawie dnia 6 go sierpnia 1889 r.

Wyprowadzenie zwłok z głównej kaplicy ewangelickiej przy ulicy Mylnej nastąpi dnia 8 go sierpnia, to jest dziś we czwartek, o godzinie 5 ej i pół po południu na cmentarz tegoż wyznania.

Z prasy ruskiej.

* O broszurze wydanej w tych czasach w Warszawie a noszącej tytuł: „*Głos ludu w kwestyi polskiej*“, czytamy w „Nowoje Wremia“ Nr. 4814:

„Niedawno z niektórych gazet polskich zagranicznych, rozległ się popłoch; bo oto ukazał się w języku polskim „fałszywy prorok“, taki prorok, który wypowiada zdania wprost tym gazetom przeciwne, nie przywiązuje żadnej wagi do ich zasadniczej i odrzuca lepszej dla swego narodu przyszłości. Czyż potrzeba powiadać, że ów niby „fałszywy prorok“ chociaż w języku polskim, zjawił się jednakże w Rosyi, że ogłoszony został przez wspomnione na wstępie organy za wyrób ruski, że wymyślono już nawet autorów książki rzeczonej?... Z tych ostatnich, osobistość jedna zajmująca wysokie stanowisko społeczne, a należąca do arystokracyi polskiej, — uśmiechnęła się na pewno, że chciano w nią wmówić podpis „Chłop“ położony na broszurze — za innych autorów podawano również niefortunnie różnych członków dziennikarstwa rusko-polskiego...

Nie o osoby jednakże chodzi, ale o rzecz samą, o treść, którą taką wrzawę wywołała. „*Głos ludu w kwestyi polskiej*“ wyszedł w Warszawie. Nie ma potrzeby naturalnie przypisywać tej pracy, prostemu chłopu t. j. włościaninowi, aby przyjść do tych samych wniosków do jakich autor broszury dochodzi: Nie potrzeba też wyszukiwać ruskich „natchnień“, dla osiągnięcia tego celu. Broszurę tę, mógł napisać ktoś z polskiego zdrowo myślącego ogółu; ktoś nie podlający się „teroryzowanej“ przez arystokracyę i prasę zagraniczną, tak nazywanej opinii publicznej z jej wiekuistemi illuzyami. Nie chcąc dać się prowadzić dalej szlachcie, żyjącej okruchami programów arystokratycznych, autor dochodzi do przekonania, że społeczeństwo polskie szukać powinno oparcia w Rosyi. „Nadzieje szlachty — powiada—zwracają się ku niemcom, najzapamiętalszym i nigdy nieprzebłaganym wrogom słowiańszczyzny,—kiedy tymczasem my na jedną tylko Rosyę liczyć możemy, szlachta marzyła tylko zawsze o pogromie Rosyi, my — pragniemy jej potęgi i sławy, szlachta lekceważyła społeczeństwo ruskie i ruskie ideały — my zaś winniśmy je kochać i szanować; szlachta zmarnowała wspólną naszę ojcowiznę i zeszła na żebraka wyciągającego rękę do Europy — my stawiamy się w charakterze robotnika, obowiązanego Rosyi. W żebraczą sakwę szlachecką, Europa rzuciła kilka kamieni, Austrya kęs zapleśniałego chleba, niemcy traktują nas pogardliwie, ale Rosya hojnie nas za wierność wynagrodzi...“ Tym nie za bardzo jasnym finałem i wyprowadzonym z niego wnioskiem, że „dzięki oszczędnościom chłopa polskiego“ uda się „wykupić to co bracia-szlachta uważają za stracone na zawsze,“ autor ściągnął na siebie szyderstwa prasy nieprzyjaznej, zapytującej ironicznie: „a kto to niby zagwarantował autorowi tę hojną zapłatę ruską za nasze bezwzględne poddanie się Rosyi, za wyrzeczenie się wszelkich aspiracyj narodowych i politycznych?...“

Autor wspomina dalej, że Polacy powinni koniecznie oddawać Rosyi usługi, aby zatrzeć wspomnienia przeszłości i zyskać zaufanie. „Powinniśmy — powiada, zyskać sobie stały grunt drogą zasług, drogą zdrowego rozsądku, popartego w razie potrzeby krwią i ofiarą — bo w ten sposób dobijemy się tego stanu szczęśliwego, który obiecują nam inni, ale który faktycznie dać nam może tylko Rosya.“ Jednem słowem, powiemy w krótkości, program „chłopa“ stawia jako zasadę „ściśle złączenie losów Polski z losami Rosyi.“

Z ruskiego punktu widzenia nie podobna występować przeciw głosowi zdrowego rozsądku, który rozległ się wśród polskiego społeczeństwa. Minęły czasy, gdy widmo Polski niepokoiło ruską opinię publiczną — widmo to słabło coraz bardziej i znikło nie tylko u nas, ale nawet i na Zachodzie, dzięki, między innemi nieroztropnym powstaniom, przeciw jedynemu państwu, jedynemu narodowi, z któremi Polakom w ich własnych interesach, za nic w świecie drzeć się nie wypadało, nie mówiąc nawet o pokrewieństwie plemiennem, o którem Polacy, zresztą tak często zapominają. Od owych czasów historya doprowadziła Polskę-ruską i Polaków wszystkich trzech „zaborów“ do położenia teraźniejszego, do położenia nie godnego bynajmniej zazdrości, nawet w tych prowincyach — w których jak powiada autor, wolno jest z wszelką swobodą „nosić kontusz i karabellę.“ (W Galicyi.)

Rosya przedstawia z pewnością najwięcej przyjaznych dla rozwoju narodowości polskiej warunków. — Polski-ruskiej ani równać można z zaborami pruskim i austryackim, ale niestety opinia publiczna polska nie doszła jeszcze do uznania tej prawdy, lubo w innej sferze, w sferze najlepszych historyków polskich, natrafiono już na ślady istotnych przyczyn upadku starej Polski. Być może, że na zupełne wytrzeźwienie i tu nie długo czekać przyjdzie, jeżeli głos „chłopa“ nie zostanie głosem wołającego na puszczy, jeżeli znajdzie poparcie w pośród swych rodaków, czego, prawdę powiedziawszy nie znać jeszcze za bardzo.

Mielibyśmy — kończy „Nowoje Wremia“—jeden tylko zarzut do postawienia autorowi — zarzut mianowicie nie dość jasnego wypowiedzenia się co do owych „hojnych odpłat ze strony Rosyi“, które pozwoliłyby jakoby „wykupić to, co zmarnowanem zostało“. Nie mówiąc już o masie kwestyj, jakie się z tego powodu wyradzają — i na jakie autor nie jest w stanie dać odpowiedzi, daleko byłoby lepiej w interesie szczerości i większego zaufania — nie dotykać tej strony sprawy, aby uniknąć nieporozumień niepotrzebnych. W okolicznościach politycznych niepodobna jest naprzód stawiać takie lub owakie kombinacye. Znamy daleko bardziej określone i bez porównania poważniejsze zamiary, którym jednakże urzeczywistnić się nie sądzono—wiemy, że bardzo wysoko stojący inicyatorowie tych projektów, uznali się za „zwyciężonych“ siłą wypadków, bez względu, że ciż inicyatorowie, co powszechnie zresztą wiadomo, jak najszczerszemi ożywieni byli chęciami.

Pojmując rzecz z tej strony, ze strony frazesów nie dość określonych, ze strony nie dość jasnych pół-obietnic, zmuszeni jesteśmy projekt nieznanego nam autora uznać za niezbyt jasno postawiony i podający w ten sposób broń w ręce przeciwników. Ale za to tem większe wrażenie sprawia inna — rzeczowa i cyfrowa strona książki, przedstawiająca w rzetelnem świetle mniemany dobrobyt polaków w innych „zaborach“ i dowodząca w ten sposób, iż „chłop“ nie jest bynajmniej „prorokiem fałszywym“. Do tej faktycznej strony broszury postaramy się powrócić jeszcze

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg, 7 sierpnia. (*Tel. A. Półn.*). Zgodnie z ogłoszonym ceremoniałem, w wielkim pałacu w Peterhofie odbył się dzisiaj akt zaślubin Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Piotra Mikołajewicza z Jej Wysokością Księżniczką Czarnogórską Milicą.

Na uroczystości obecni byli wszyscy Członkowie Domu Cesarskiego, oraz W. Książę Meklenburg-Szweryński, Książę Edynburski; członkowie ciała dyplomatycznego, wyżsi dostojnicy państwa, urzędnicy i damy dworskie.

Do stołu weselnego zaproszeni zostali pomiędzy innymi ambasadorowie Niemiec i Anglii.

Wiedeń 7-go sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*)—Cesarz Franciszek Józef powrócił dziś rano z Ischl i zaraz w południe przyjmował na dłuższej adudjencyi ministra wspólnych finansów, Kallaya. Minister petwierdził doniesienie o wydaleniu z Banjaluki kroata Haidicza, które to wydalenie, jak wiadomo, było przedmiotem rozpraw w radzie państwa i w delegacyach wspólnych.

Wiedeń 7 sierpn. (*Tel. Ag. Pół.*) „Fremdenblatt" poświęca gen. Filipowiczowi gorące wspomnienie pośmiertne.

Pomiędzy innemi dziennik ten pisze: „W umarłym utraciliśmy jednego z najdzielniejszych żołnierzy, jednego z najodważniejszych dowódców."

Wiedeń 7 sierpnia. (*Tel. Ag. P.*) Jako następcę barona Filipowicza na stanowisku komendanta korpusu wymieniają generała feld-cajgmistrza hr. Gruene'ego.

Wiedeń 7 sierpnia (*Tel. Ag Płn.*). Z Zary donoszą, że sejm dalmacki uchwalił budowę dwu linij kolejowych: knińsko-bośniackiej i knińsko-kroackiej.

Wiedeń 7 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Nuncyusz papiezki w Wiedniu, ks. Galimberti i nuncyusz monachijski, ks. Agliardi, zjechali się wczoraj w Salzburgu i odbyli konferencyę.

Paryż 7 sierpnia. (*Tel. Ag Pół.*). Minister spraw wewnętrznych przedstawił radzie ministeryalnej sprawozdanie o całkowitym wyniku wyborów do rad generalnych. Wybrano 949 republikanów i 489 monarchistów. Konserwatyści zyskali 29 mandatów.

Paryż 7 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Lekarze francuzcy wydali bankiet dla przebywających obecnie w Paryżu lekarzy ruskich, aby okazać wdzięczność za przeszłoroczne przyjęcie francuzkiej misyi lekarskiej w Moskwie, w czasie bankietu spełniono liczne toasty na cześć umocnienia przyjaźni i jedności pomiędzy francuzami a rosyanami.

Rzym, 7 sierpnia. (T. A. P.) Porta postanowiła ogłosić stan oblężenia na Krecie.

Ateny, 7 sierpnia. (T. A. P.) Konsulowie państw europejskich przedstawili rządowi tureckiemu konieczność przedsięwzięcia środków, celem położenia końca gwałtom, jakich dopuszczają się na wyspie Krecie mahometanie tamtejsi.

Londyn, 7 sierpnia. (T. A. Pół.) Rząd grecki rozesłał do mocarstw notę, w której z naciskiem domaga się pośrednictwa, w celu przywrócenia porządku na wyspie Krecie.

W nocie powiedziano, że jeżeli mocarstwa nie podejmą akcyi, Grecya ujrzy się zmuszoną do przedsięwzięcia na własną rękę środków, zmierzających do ochrony jej poddanych.

Londyn 7 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*). Cesarz Wilhelm, ujęty nader serdecznem przyjęciem, jakiego doznał w Osborne, przedłużył swój pobyt w Anglii do piątku. Wczoraj rano przypatrywał się on wyraszeniu floty angielskiej na manewra morskie, wieczorem obecny był na bankiecie w królewskim klubie sportowym w Coves, w czasie którego książe Walii wzniósł toast na cześć gościa. Dziś rano cesarz Wilhelm wyjechał na manewra wojsk do Aldershof.

SZARADA.
przez
Y. Y.

Druga wprost, z *pierwszą* wspak,
[dla wielu szkodliwa,
Trzeci przy grze w karty, rzecz to
[nieszczęśliwa;
Wszystek, naukę oznacza,
Którą rozwija i dostarcza praca.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 178.
Ka-ta-ry nia rze.

Loterya klasyczna.
—o—

W dniu dzisiejszym jako drugim i ostatnim dniu ciągnięnia I-ej klasy 153-ej loteryi klasycznej, główniejsze wygrane padły na następujące numera:

Nr. 2431 rs. 10,000 u kolektorki Miekiewicz w Kielcach.

Nr. 2815 rs. 2,000 u kolektorki Rembalskiej w Warszawie.

Nr. 1752 rs. 1,000 u kolektorki Reicher w Warszawie.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.

— Polecamy osobom dobroczynnym prawdziwie nieszczęśliwych małżonków w wieku podeszłym, niegdyś będących w lepszym stanie, a skutkiem nieszczęść pozbawionych utrzymania i zdrowia. Dotknięci nieuleczalnemi chorobami, niezdolni zapracować, a wstydząc się żebrać, pozastawiali już wszystkie niezbędne rzeczy, a nawet i pościel, zagrożeni są utratą tych wszystkich rzeczy. Ulica Chmielna Nr. 106 mieszkania 18 III-cie piętro.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 7 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——	.—
— białą	.——	.—
— wyborową	.——	.—
— orgynarną	.——	:—
Za żyto wyborowe	4.83—	.—
— średnie	.——	.—
— wadliwe	.——	.—
Za jęczmień	.——	.—
Za owies	2.85—3.15	
Za grykę	.——	.—.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 7 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 115—121, średnia 109—111, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 82—83, średnie 80—81, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 75—88, średni 80—83 ordynaryjny 74—78.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 130—117, średnia ———, ordynaryjna ———.

—Gryka wyborowa 90—95 —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 6 sierpnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona	„	82	„	103
ozima besarabska	„	80	„	103
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	50	„	58

Wrocław, 5-go sierpnia. Pszenica bez zm., biała 166—183 m., żółta 166—182 m.

Żyto b. zm., loco 150—160 m., na dostawę: na sierpień 162.00; wrzesień-paźdz. 163.00 m., listopad-grudzień 166 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 151—158 m.

Groch 180—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 322—327½ mrk., średni 305—311 m., gorszy 292—295 m.

Olej rzepakowy sierp. 69.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus bez zm., bez podatku, na lipiec 55.00 m. i 35.00 m. za 100 litrów 100%.

Libawa, 5 sierpnia. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo, ciężkie (z gwarancyą 126 f. hol.) 77½ do 78 kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały słabiej, loco 71—76 kop. wyborowy 77—78 k., lit. od 71 do 74 k., szastany (bez ości) b. zm., z wagą 85 f. 75—76 k., z wagą 90 f.: 77—— kop., czarny bez obrotu, czarno-pstry od — do — kop., czarny ——— kop.

Jęczmień stale, od 65 do 68 kop. wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 66—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnie — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 85 do 86 k., z gwarancyą wagi 100 f. 89—90 kop.

Groch 77 do 82 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: 126—140 k.

Makuchy lniane 50—100 kop.

Otręby pszenne 55 do 60 kop., żytnie 55—56 kop.

Konopie — kop.

Łnica — — — kop.

Dowóz w dniu 3 sierpnia wynosił 41 wag. żyta, 3 wag. jęczmienia, 60 wag. owsa, 94 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 5 sierpnia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: zmienne powietrze. Wiatr zachodni.

Pszenica: krajowa spokojnie bez zmiany; tranzytowa zaniedbana i płacono za nią słabo już tylko ostatnie ceny.

Polska: tranzyt. szklista 121/ f. 130 m., 123 f. 133 m., 129 f. 137 m., dobrze pstra 127/8 f. 138½ m., świeża ładna szklista 129 f. 139 m., jasno-pstra 128 i 129/30 f. 140 m., 129 f. 141 m., biała 126 f. 145 m., ładna wysoko pstra szklista 134 f. 153 mrk.

Ruska: tranzyt. wysoko pstra szklista 130 f. 151 m., łagodnie czerwona 129 f. 132 m., czerwona 127/8 f. 136 m., czerwona nieczysta 127/8 f. 133 m., świeża ściśle czerwona 136/7 f. 146m. za tonę.

Terminy: tranzyt. wrzesień-październik 138½ m., październik-listopad 139 m., listopad-grudzień 139½ m., kwiecień-maj 144 m.

Cena regul.: tranzyt. 179 m., tranzyt. 135 m.

Żyto bez zmiany.

Polskie tranzytowe świeże 123 f. 101 124 f. 102 m., stare 122/3 f. 98 m., ruskie tranz. 118, 119/20 f. i 122/3 f. 96 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: wrzesień-październik dolnopolskie 102½ m., październik stopad tranz. 103 m., listopad-grudz. tranz. 104 żąd. 103½ m. pł., kwiecień-maj tran. 108 żąd. 107½ m. pł.

Cena regul.: krajowe 145 m., dolnopolskie 100 m., tranz. 93 m.

Rzepik mocno.

Krajowy 288 m., za tonę.

Rzepak krajowy 293—298 m., ruski tranz. 288—293 m. za tonę.

Rzepnica ruska tranz. 142—148 m. za tonę.

Otręby pszenne: na eksport wodą grube 4.10, średnie 3.90, m., miałkie 3.80 m. za 50 kgr.

Otręby żytnie na eksport wodą 4.10 m. za 50 kg.

Wiedeń 5-go sierpnia. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 63, na wiosnę fl. 9 c. 17.

Żyto na jesień fl. 7 c. 30 za 100 kg.

Berlin, 6-go sierpnia. Pszenica (żółta) bez zm., wrzesień-paźdz. 188.50 m., listopad-grudzień 190.50 m.

Żyto: niżej, wrzesień-paźdz. 160.75 m.

Owies: wrzes.-paźd. 148.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 62.80 m.

Nowy-York, 5 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima wyżej loco 90½ c., sierpień 85¼ c., grudzień 87¾ c.

Kukurydza 44 c., mąka 3 d. 10 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 7 sierpnia.

Hurt. skł. wiadr.	838^1—841^6	273—274
Pojed. szynk. w.	851^1—854^1	277—278

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 5 sierp. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na sierp.-wrześ. 22¼ m., wrzesień-paźdz. 22½ m., na październik-listopad 23½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.
z dnia 7 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,70	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ , „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,72	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	88,80	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	81,50	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,60	—,—
„ „ „ „ małe	88,30	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,35	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,35	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,60	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,50	—,—
„ „ „ seryi 5	95,35	—,—

Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	58,1
„ Zastaw. m. Warszawy . .	164,9
„ „ „ Łodzi . . .	125,3
„ Likwidacyjnych. . . .	68,6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	30,3
„ „ 2-ej emisyi .	188,7

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	81¼
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	154

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Odesy	Branicka
Z Zaporoża	Stadnicka
Z Rzymu	Pohoski
Z Marienbadu	I. Zilberg
Z Dorogobuża	Madei
Z Płocka	Gubl
Z Białej Siedl.	Prokopowicz
Z Częstochowy	Rüger
Z Seraing	Taubwurcel
Z Sieradza	Abakumow
Z Końskich	Klimowski
Z Łeczycy	Grzanowski
Z Petersburga	Rebezowa
Z Łochowa	Kosiński

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

TABELA WYGRANYCH

w 1-ym dniu ciągnienia 1-ej klasy 153 Loteryi Klasycznej

dnia 7 sierpnia 1889 r.

(Podług tabeli tymczasowej nieurzędowej)

Rs. 4,000 №. 18370 — Rs. **1,500** № 9232 Po Rs. **500** № 7294 15221 R. **200** N. 1070 5294 9265 — Po Rs. **100** N. 1462 1687 1959 3135 3861 4298 5192 5281 7500 9441 12062 15953 19455 20478. — Po Rs **50** N. 117 469 556 1216 1749 2691 3300 4218 4336 4443 4632 4908 5794 6181 6208 6240 8017 8209 8228 11104 11276 12098 12101 12590 13239 15171 15901 12818 17121 17129 17147 17482 17820 19019 19468 19674 20861 21490 22258 22515.

Następujące N-ra wygrały stawkę czyli po Rs. **30.**

78 91 97 110 68 237 56 84 97 327 88 406 9 32 54 57 562 62 628 47 57 68 704 8 83 873 981 83 98 1020 47 82 1119 79 1181 68 73 1318 24 51 72 1383 1521 84 1619 31 45 74 1787 95 1864 84 1931 2068 72 2224 78 80 86 92 2300 16 68 89 2584 2629 39 56 72 75 2735 48 2857 82 3026 70 78 3169 73 77 3274 75 92 3381 87 96 3502 10 3603 21 32 74 3691 3720 22 76 3805 11 21 24 3943 4080 52 69 71 4270 4355 78 4405 66 88 85 89 91 4552 99 4605 12 19 68 70 4715 4869 4915 34 40 5008 5135 5264 84 93 5458 63 5561 94 5662 5784 5854 5867 90 5902 11 6008 9 90 6180 6203 29 47 6308 20 35 98 6404 19 28 6580 6658 84 6758 66 99 6810 42 6987 51 74 7055 63 7149 7378 7534 85 86 7749 53 7835 45 61 7997 8180 81 8204 8286 96 8388 61 65 8435 8592 8773 89 9018 37 49 74 9104 18 58 93 9215 63 91 92 9389 61 66 68 89 9477 9536 39 46 65 9710 47 54 68 96 9912 63 10081 10114 10128 64 10237 61 10358 10402 14 58 60 72 10529 10631 77 10766 10818 61 84 10989 44 11012 41 63 64 11154 85 99 11228 11301 33 82 11516 22 46 78 11625 26 77 11703 11815 24 11964 88 12054 90 12135 49 12181 12249 60 70 94 12486 12598 98 12613 17 38 46 51 79 12701 38 43 61 78 85 12818 16 51 77 12936 64 78 13155 71 13211 31 61 66 68 13357 13449 65 13514 13615 17 77 13713 21 13844 78 13912 86 14224 91 14179 14629 65 14761 72 14876 14904 71 15043 51 61 15244 15324 32 53 98 15414 22 15637 24 15748 72 76 15820 23 63 15966 16009 28 92 16124 39 16222 16308 28 31 40 56 89 16402 4 16428 68 74 16529 16688 16908 17015 49 17109 25 49 17219 45 56 69 92 16847 17438 35 37 51 81 88 17582 85 79 17702 55 17870 78 80 17907 50 55 87 18042 48 62 73 87 18212 18235 39 56 72 18358 18404 64 77 18509 24 76 18686 18701 27 53 57 18920 35 96 19035 60 95 19103 8 12 55 74 19208 61 62 85 19332 36 65 19525 55 19617 78 91 19740 93 19808 22 24 41 19901 5 7 29 94 20033 66 76 20123 48 55 61 64 20223 70 75 20317 28406 49 54 87 20560 20620 20720 21038 54 85 98 21129 32 56 21252 21301 57 21431 65 80 21501 19 54 21627 21872 85 21901 80 22019 22030 40 72 22115 18 51 56 96 22256 57 63 98 22346 91 99 22551 22509 22602 88 55 82 95 22947 94 23000 9 62 23114 13379 96 23414 23500

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą i przych. godziny i minuty			
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p.	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	3	15 p.p.	2	20 p.p
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	38 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . .	6	45 r.	11	05 w
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską				
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	8	22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

Teatry Warszawskie.

Dnia 8 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Faust“ (występ gościnny panny Sofritti, oraz pp. Aramburo, Borkowskiego i Jeromina).

Jutro: „Konik polny i mrówki,“ „Odwiedziny“ i „Pojedynek u Ninon.“

Sobota: „Lukrecya Borgja“ (występ gościnny panny Sofritti, oraz pp. Aramburo i Jeromina).

Niedziela: „Nasi najserdeczniejsi.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba.“

Jutro: „Florek.“

Sobota: „Ali-Baba.“

Niedziela: „Florek.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.

W niedzielę dnia 11 sierpnia: „Gasparone.“

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą **Józefa Puchniewskiego.**

Dziś: „Podróż po Warszawie.“

Teatrzyk Wodewil.

(przy ulicy Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy

Dziś: „Koniki polne.“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą **Stanisława Sarnowskiego.**

Dziś: „Zemsta nietoperza.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 27 Іюля 1889 года.